Rok IX. Kraków, 1 maja 1901 r. Nr. 15.(9).

# NOWY DZWONEK

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom bieżącym, społecznym i politycznym

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia **1**-go i **15**-go.

Wydawca i redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Przedpłata wynosi:

**W Austryi** na rok: **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku: **2** korony **50** hal. (**1** złr. **25** ct.) Kwartalnej przedpłaty nie przyjmuje się. **W Niemczech** rocznie: **5** marek. — **W Ameryce** na rok: **1½** dolara.

**Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

**Adres** do przesyłania przedpłaty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Basztowa L. 4.**

## Ważne dla wszystkich!

Każdy prenumerator *Nowego Dzwonka*, składający na to pismo z góry **całoroczną** prenumeratę, otrzymuje **za darmo** jako premię:

**Kalendarz Św. Rodziny na rok 1901.**

**Kalendarz** ten można otrzymać i teraz jeszcze, po nadesłaniu przedpłaty.

Kto nadto (oprócz siebie) pozyska jeszcze dwóch nowych prenumeratorów dla *Nowego Dzwonka* i nadeszle od obydwóch całoroczną prenumeratę — ten otrzyma za to: **książkę do nabożeństwa** pod tyt.: „Jezus, Marya i Józef“.

---

**Upraszamy o rozszerzanie „Nowego Dzwonka“ między znajomymi i zjednywanie dlań jak najwięcej czytelników!**

---

## Od wydawnictwa.

Z początku tego roku, a względnie od października roku zeszłego, wychodził *Nowy Dzwonek* bez żadnego dodatku. Potem od lutego b. r. zaczęliśmy do *Nowego Dzwonka* dodawać za darmo co miesiąc *Bibliotekę*, w nadziei, że przez ten dodatek wzrośnie liczba prenumeratorów *Nowego Dzwonka*.

W innych krajach, gdzie ludzie łakną oświaty, taki dodatek odniósłby swój skutek, ale nie u nas; — u nas w Galicyi trzebaby dodawać co miesiąc do gazetki nie książeczkę pouczającą, nie *Bibliotekę*, ale trzebaby chyba dodawać jednemu wieśniakowi cielę, drugiemu flaszkę wódki, innemu znowu obiecać za darmo grunt pański, toby może ten i ów wieśniak dał się nakłonić do zaprenumerowania gazetki.

Mimo więc dodawania za darmo *Biblioteki* nie wzrosła liczba prenumeratorów *Nowego Dzwonka* o tyle, abyśmy mogli pokryć koszta *Biblioteki*, która nas dużo kosztowała, bo co miesiąc prawie sto koron.

Wobec tego dołączając do niniejszego numeru naszej gazetki czwarty zeszyt *Biblioteki*, donosimy, że ten zeszyt jest ostatnim, czyli, że dalej nie będziemy wydawali *Biblioteki*, ani jej dodawali za darmo. To nas za dużo kosztuje, a nikt tego nie uznaje.

Ponieważ zaś niektórzy Czytelnicy lubią czytać oprócz polityki i nowin także i powiastki, przeto odtąd w każdym numerze *Nowego Dzwonka* podawać będziemy choć jedną powiastkę, jak to już jest w niniejszym numerze.

Dla tych znowu Czytelników, którzy wolą więcej powiastek i artykułów naukowych, wydawać będziemy od lipca b. r. napowrót powiastkową i naukową ***Skarbnicę***, która kosztować będzie na pół roku (tj. od lipca do końca roku): **1 koronę i 50 halerzy** (czyli **75 centów**).

Kto więc chce mieć oprócz *Nowego Dzwonka* i drugie jeszcze pismo, tj. ***Skarbnicę***, ten niech nadeszle **75 centów**, (z Niemiec 1 mk. i 50 fen.).

Za darmo ***Skarbnicy*** dawać nie będziemy — tylko po nadesłaniu prenumeraty.

---

## Czy to nie smutne?

*Gazeta Narodowa* doniosła z początkiem kwietnia b. r., że w Haliczu musiano zamknąć tamtejszą Czytelnię, założoną przed 4 laty, bo po książki do czytania nikt się nie zgłaszał. Nikt, to znaczy, że nie zgłaszał się ani żaden mieszczanin halicki, ani żaden wieśniak z parafii tamtejszej.

Nader smutnie to świadczy o tamtejszych mieszczanach i okolicznym ludzie. Ale to nie tylko w Haliczu tak jest, możnaby dużo przytoczyć i miasteczek i wsi, gdzie podobny los czeka Czytelnię.

Gdy w jakiej wsi lub w miasteczku za staraniem osób pragnących oświaty ludu, powstanie Czytelnia, to z początku jako tako idzie. Ten i ów przyjdzie i pożyczy książkę, nieraz przeczytają wszystkie książki, jakie są w Czytelni, ale o zakupieniu nowych książek, nikt nie myśli.

Bywa, że kierujący Czytelnią zachęca włościan, aby dawali co miesiąc choćby po 10 centów na zakupno nowych książek lub na zaprenumerowanie gazetek — ale jego głos, to groch o ścianę rzucany. Na taki piękny cel, na własną oświatę nikt nie chce dać centa, wymawia się zwykle biedą, choćby żądana kwota była i najmniejszą.

Tak to bywa u nas w Galicyi, gdzie to niby większa oświata niż w Rosyi. Ale to nieprawda, bo w Rosyi lepiej pod tym względem.

Tam daleko, daleko od nas na Wschodzie, bo aż na Kaukazie we wsi Martków — jak pisały niedawno gazety — chłopi zapragnęli mieć swą własną bibliotekę, czyli Czytelnię. I zaraz 50 rodzin zobowiązało się płacić po 2 ruble czyli po 5 koron rocznie na zakupno książek, które czytać może wieś cała.

Podobno na Kaukazie istnieje dużo takich bibliotek czyli Czytelni ludowych, utrzymywanych przez samych chłopów.

A u nas, czy kto słyszał kiedy, aby wieś pomyślała sama o założeniu Czytelni? Nader rzadko to się zdarza — zazwyczaj zakłada Czytelnię we wsi „Towarzystwo szkoły ludowej“, lub „Towarzystwo oświaty ludowej“, albo pan ze dworu, albo ksiądz, albo nauczyciel, ale wieśniacy sami nigdy o tem nie pomyślą.

To też dopóki „Towarzystwo oświaty“, ksiądz, pan ze dworu, lub nauczyciel, starają się o książki, dopóty Czytelnia istnieje, bo chłopi nader rzadko myślą o popieraniu Czytelni i o zakupnie nowych książek. Z chwilą, gdy tamte osoby przestaną dbać o Czytelni — Czytelnia upada.

Nasz bowiem wieśniak chciałby mieć wszystko za darmo — chce, aby mu gazetki i książki za darmo dawano. On tego nie pojmuje i nie czuje, że to właściwie powinno ubliżać jego honorowi tak wszystko brać za darmo, co się odnosi do jego oświaty. Nawet gospodarze bogatsi, posiadający znaczny majątek, nie lubią sami prenumerować gazetek ani kupować książek, tylko oglądają się na dwór, na plebanię, na jakie Towarzystwo i ztamtąd chcą mieć za darmo gazetki i książki.

Piszą nam niektórzy Czytelnicy, że starają się nasz *Nowy Dzwonek* rozszerzać, ale to nader trudne dla nich, bo czytać toby czytali wszyscy we wsi, ale do płacenia niema nikogo. Pożyczają od nich sąsiedzi i znajomi *Nowy Dzwonek*, i czytają tak, że nieraz numer wróci poplamiony i uszkodzony wielce, lecz żaden z tych nie pomyśli, aby sam sobie pismo zaprenumerował.

Nasz wieśniak nie ocenia należycie pracy tych, którzy dla niego pracują, nie popiera ich, bo jemu się zdaje, że on łaskę robi, jeżeli daje się oświecać.

Nic przeto dziwnego, że w Galicyi oświata idzie tak powolnym krokiem, a jednak gdyby lud więcej ochoczo garnął się do oświaty, toby wnet oświata objęła wszystkie wioski nasze. Ale to u nas Bóg wie kiedy nastąpi.

Gdy chodzi o oświecenie swego rozumu, o zaprenumerowanie gazetki, lub kupienie książki, to zazwyczaj ten i ów wieśniak zwykł się wymawiać biedą, ten sam jednak wieśniak idąc do karczmy, nie wymawia się biedą. Siedzieć w karczmie to ma czas i stać go na to, a na czytanie i prenumerowanie gazetki nie ma on ani czasu ani pieniędzy. I czy to nie smutne?

---

# Dobra żona.

Niedaleko od wioski w Allgau stoi chata murowana, własność Jana Z. Z dobrą i bogatą żoną zawitał pokój do niej, ale nie długo było tego pokoju. Żona jego Elżbieta, córka młynarza, była bardzo cicha i spokojna, matka dawno ją odumarła; ojciec pobożny, ale małomowny człowiek, zaj-

mował się młynem, a jedyny syn jego wraz z siostrą, uprawiali rolę. Po wyjściu jej za mąż wszystko zrazu szło dobrze, Jan, jej mąż, pracował pilnie wraz z parobkiem, synem pobożnych rodziców w polu, a Elżbieta, skończywszy pracę w domu, pomagała.

Jan atoli, będąc już pewnym majątku, zrzucił maskę, pod którą kryła się lekkomyślność i niedowiarstwo, które zgrozą przejęło poczciwą żonę. Od rana do wieczora szydził z modlitwy, a w niedzielę nie poszedł do kościoła, tylko do pobliskiego miasteczka, gdzie wkrótce znalazł przyjaciół i równomyślących towarzyszy, tak, że nieraz zabłądził i albo w lesie albo na drodze pijany nocował.

Zrazu starał się żonę różnemi żartami odwodzić od modlitwy i kościoła, ale gdy spostrzegł, że to nic nie pomoże, wylał cały swój gniew na nią, a biedna Elżbieta tak przykre wiodła życie, jakiego nigdy przedtem nie zaznała.

Tymczasem Jan coraz bardziej się psuł i zbliżał się do przepaści, bo wróg zbawienia coraz go bardziej na bezdroża prowadził. Elżbieta sama nie mogła nastarczyć pracy, a uczciwych sług nie było można dostać wskutek niegodziwego gospodarza. W ten sposób rola została zaniedbana, a po kilku latach i obora próżna.

Stary młynarz, ojciec Elżbiety, z boleścią i gniewem spoglądał na początek tego upadku, ale umarł nim nędza najwyższego dosięgła stopnia. Syn zaś jego, a brat Elżbiety, szczęśliwie ożeniony, nie chciał z lekkomyślnym szwagrem swoim nic mieć do czynienia.

Tak tedy Elżbieta była osamotniona w swojem zmartwieniu, gdyż nawet dawni znajomi odsunęli się od niej z powodu męża; nie chciała zaś męża swego oskarżać nawet przed ks. Proboszczem i w milczeniu znosiła ten ciężki krzyż. Jedyną, a zapewne najpewniejszą jej ucieczką był Bóg, który sług swych nie opuszcza. Dzień i noc modliła się o światło dla swego zbłąkanego męża.

Przytem i o ubogich nie zapominała i nie mniejsze kromki chleba dla nich krajała jak przedtem, choć mąż na ubogich chciał oszczędzić, co lekkomyślnie w karty tracił, a proszących nieraz klnąc i łając z domu wypędzał, żonie zaś gorzkie za uczynność jej czynił wyrzuty. I owszem, nieraz na wyrzutach się nie skończyło.

Do tego wreszcie doszło, że Elżbieta nie chcąc męża do najwyższego stopnia drażnić, tylko w skrytości mogła się modlić i dlatego na poddaszu znalazła sobie spokojny kącik, gdzie nieraz w samotności ze łzami w oczach Boga błagała o litość. Tam też schowała skrzyneczkę, w której miała swe książki do modlitwy i kilka pamiątek; mąż jej widząc to szydził z niej rubasznie mówiąc:

— Nie prawda, że do tej skrzynki chowasz te „Bóg zapłać“ od żebraków? Zobaczysz, co one ci pomogą.

Ale Elżbieta milczała.

Pewnej nocy w listopadzie wybuchł w stajni z powodu nieostrożności pijanego Jana pożar, i w krótkim czasie i dom i stodoła i wszystkie budynki stały w płomieniach, tak, iż prócz kilku sztuk odzieży nic nie można było ocalić. Jan zraził sobie wszystkich swoją dzikością, nikt też o niego nie dbał; została tylko wierna małżonka.

Ona to wzięła go za rękę jak dziecko i łagodnie i cicho doń przemówiła, tak, iż serce mu zmiękło i pierwsza łza skruchy z oczu jego trysła. Potem zawiodła go do ks. Proboszcza, który u swej siostry umieścił jego żonę, a jego przyjął do plebanii, ażby się miejsce dla nich znalazło.

Za kilka dni udał się Jan z żoną na pogorzelisko, aby zobaczyć, czy się nie da jeszcze czego użyć do nowego budynku. Elżbieta przystawiła drabinę do muru i spuściła się do wnętrza. Tu wśród gruzów spostrzegła swą skrzyneczkę z książkami, które były zupełnie nietknięte. Potem zawołała męża i rzekła:

— Patrz, moje „Bóg zapłać“ się nie spaliły.

W rok potem stał nowy dom na miejscu spalonego, ale i nowy człowiek w nim mieszkał. Jan zmienił się zupełnie, porzucił złe towarzystwo, karty i pijaństwo, pracował pilnie, aby zaległe długi pospłacać, a dzwony kościelne nie dzwoniły nań daremnie. Elżbieta zaś z rozpromienionem

obliczem patrzała na swe dziatki, na męża, który już nie klął, ani wyganiał ubogich, ale nie mniej się radował, jak żona, gdy usłyszał: „Bóg zapłać“.

## O mundurkach szkolnych.

Niema dziś rodziców, dających swych synów do szkół gimnazyalnych, którzyby nie narzekali na „mundurki szkolne“. Narzekają na to urzędnicy, mniej zamożni obywatele, mieszczanie, a najwięcej może narzekają na „mundurki“ włościanie.

Dla rodziców bowiem mniej zamożnych mundurki są wielkim ciężarem. Dawniej urzędnik, czy profesor sam, czy mieszczanin, mając swoje przechodzone ubranie, kazał je przerabiać dla syna-gimnazyalisty, i syn chodził w tem ubraniu jeszcze jakiś czas, a ojciec o połowę mniej wydawał na ubranie syna. Wieśniak zaś lub małomieszczanin kupił na tandecie jakie ubranie, lub nowe ale tańsze, i także miał mniejszy wydatek.

Dziś zaś, a raczej od chwili, gdy zaprowadzono mundurki szkolne, rodzice muszą wydawać na ubranie synów co najmniej dwa razy tyle, co dawniej.

A do tego, cel mundurków zupełnie chybił. Chciano niby zrównać studentów bogatszych z biedniejszemi przez jednakie umundurowanie, myślano, że student noszący mundurek będzie go szanował i siebie, czyli że nie pójdzie do szynku i będzie się więcej pilnował.

To wszystko chybiło i stało się przeciwnie — jak to obszernie wykazała niedawno gazeta *Czas*.

Zamożniejsi bowiem studenci sprawiają sobie ubrania podobne do oficerskich, ubierają się jak lalki, młodsi udają kadetów, starsi oficerów i kawalerów, a biedniejsi chodzą w wyszarzałych mundurkach, przez co jeszcze więcej pokazuje się ich ubóstwo i różnica między nimi a bogatszymi kolegami. Do tego, dziś studenci, choć mają mundurki, wcale swej godności nie szanują, i w mundurkach chodzą do szynków, w mundurkach palą publicznie po ulicach papierosy, wywołując oburzenie u osób starszych.

Buta u nich i zuchwałość wzrosła tak, że widzi się dziś nie młodzieńca skromnego, ale wyelegantowanego kawalera.

I dziwna rzecz, że władze szkolne pozwalają na podobne zachowanie się młodzieży, że pozwalają nosić mundury inne, niż przepisy nakazują. Wygląda to tak, jakby dyrekcye gimnazyów i profesorowie bali się studentów.

Gazety już nieraz podnosiły tę sprawę i wykazywały bezużyteczność a nawet szkodliwość mundurków, ale gazety same nic nie zrobią. Tu potrzeba, aby obywatele sami, aby lud przedewszystkiem zażądał zniesienia mundurków.

Ponieważ mundurki uchwalił Sejm na przedstawienie Rady szkolnej krajowej, przeto potrzeba, aby posłowie sejmowi znowu mundurki znieśli.

A więc niechaj włościanie żądają od swych posłów sejmowych, aby ci postawili w Sejmie wniosek o zniesienie mundurków szkolnych, bo te nie tylko powiększyły wydatki rodziców, ale przynoszą młodzieży samej więcej złego, niż dobrego.

Gdy więc w jesieni stawać będą przed Wami kandydaci na posłów sejmowych, to między innemi rzeczami domagajcie się od nich, aby w Sejmie uzyskali zniesienie mundurków szkolnych.

## Dalsze wychodźctwo do Bośnii.

Z żyznych powiatów: czortkowskiego, buczackiego, tłumackiego przejeżdżają od kilku tygodni codziennie przez dworzec stanisławowski całe rodziny włościan do Bośnii w mniemaniu, że za 800 do 1000 złr. gospodarstwo 5—8 morgowe wraz z inwentarzem od rządu państwowego otrzymać można.

Tymczasem wysłani z wioski zamożniejszej, z powiatu horodeńskiego, gospodarze do zbadania stanu w Bośnii, sprawdzili, że udzielana ziemia jest lichą, mozolnej pracy wymagającą i do zbożowej uprawy z trudnością się nadaje. Natomiast nasi włościa-

nie są przyjmowani do podrzędniejszych robót przez spółkę żydowską, która objęła wyrąb lasów rządowych, i taniego robotnika gwałtem potrzebuje.

Powstały więc ruch emigramicyjny w powyższych powiatach Galicyi wywołany został prawdopodobnie przez płatnych agentów towarzystwa żydowskiego, które łatwowierność i nieporadność ludu naszego w ten sposób dla siebie wyzyskuje.

Wyraźniej mówiąc, wychodźctwo to popierają żydzi, aby żydowska spółka w Bośnii miała tanich robotników, i aby grunta chłopskie w kraju mogli tanio kupować żydzi.

## Oby wyjechali jak najprędzej!

W żydowskim kalendarzu, tak zwanym „Roczniku żydowskim“ czytamy, że bank żydowski, który chce osiedlić żydów napowrót w Palestynie, ma już na tę kolonizacyę zebrane blisko dwa miliony złr.

Żyd Dr. Gabel zachęca w swym „Roczniku“ swych współwyznawców, aby się nie namyślali, tylko jechali do Palestyny, bo to kraj dla handlu i przemysłu bardzo dogodny. Żydzi zbogacą się tam wnet i rozmnożą się szybko.

Czy żydzi usłuchają Dra Gabla, to rzecz bardzo wątpliwa, zwłaszcza, że im tu w Galicyi bardzo dobrze, a Turcya nie chce pozwolić żydom na masowe osiedlanie się w Palestynie.

## Bluźnierstwo Prusaków.

Nie tylko na narodowość polską uderzają gazety pruskie, mając w tem zachętę od rządu, ale poczynają już plwać na nasze najświętsze uczucia religijne.

*Posener Zeitung* (niemiecka gazeta poznańska) dopuściła się w tych dniach bezczelnego bluźnierstwa, powtarzając jakiś artykuł za inną niemiecką gazetą, wychodzącą w Westfalii.

Polacy, pracujący w kopalniach węgla w Westfalii, mianowicie w miejscowości Herne, zażądali, aby w ołtarzu tamtejszego kościoła, zbudowanego przeważnie kosztem polskich robotników, umieszczono w jednym ołtarzu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Na to łajdacka *Posener Zeitung* dodała od siebie taką bluźnierczą uwagę: „Każdy jako tako wykształcony człowiek ze zdrowemi oczami musi uczuć obrzydzenie na widok takiego obrazu, chociażby obraz ten uważany był za fetysza (bożyszcze)“. Tak oto, o wizerunku Matki Boskiej, czczonym przez cały świat katolicki, ośmiela się wyrażać pismak prusaczy w mieście z przeważnie katolicką ludnością!

Czy to byłoby możliwem w Rosyi? — Nigdy, wszakże na odbudowanie spalonej wieży w Częstochowie sam car dał kilka tysięcy rubli i Moskale mają także wielką cześć dla Matki Boskiej Częstochowskiej.

Trzeba więc być tylko takim łajdakiem, takim bezbożnym i bezczelnym, jakim jest Prusak z owej gazety, by w podobny sposób drwić sobie z najświętszych uczuć katolickich! I z takiem to państwem katolicka Austrya jest w przymierzu!

## Co grozi rolnictwu europejskiemu.

W wiedeńskiem Towarzystwie rolniczo-leśniczym miał w marcu tego roku hr. Leopold Kolowrat interesujący odczyt o nowem niebezpieczeństwie, grożącem rolnictwu europejskiemu.

Hr. Kolowrat zwrócił uwagę na nowy szlak kolejowy, który ma połączyć Anglię z Indyami azyatyckiemi. Z Konstantynopola, stolicy Turcyi, ma być zbudowany przez cieśninę morską Bosfor most do Skutari, które leży już w Azyi. Stamtąd pójdzie już kolej wprost aż do środkowej i południowej Azyi, do samej Mezopotamii i Babilonii.

Ta kolej musi sprowadzić niesłychany przewrót w handlu zbożowym w Europie. Ziemie bowiem Mezopotamii są nader żyzne; jest to oprócz Syberyi, ostatni kraj rolniczy, który czeka tylko na kapitały pieniężne, aby się rozwinąć i swymi wpływami odbić się na Europie.

Ziemia w Mezopotamii daje za 1 ziarno 100 ziarn. Klimat jest przedziwny, a gleba taka, że bardzo małej pracy wymaga. Jeden z niemieckich banków buduje już w Azyi mniejszej koleje, a gdy te dojdą do Mezopotamii, to wnet z koleją przybędą tam liczni osadnicy i wnet falujące łany zboża i trzciny cukrowej pokryją ten step dzisiejszy.

Z tamtąd potem nadejdzie do Europy i zboże i cukier i wino. Znawcy obliczają, że w Mezopotamii sprzedawaną będzie pszenica po 1 złr. 80 ct. za 100 kilo.

Za pomocą nowych zaś kolei azyatyckich będzie można 100 kilo pszenicy, obliczywszy już koszta przewozu, dostawiać do samego Tryestu po 3 złr. 50 ct. do 4 złr. Takje więc chmury zagrażają rolnikom w Europie. Na to zaś niema innego ratunku, aby uchronić rolnictwo swojskie, tylko ustanowić cła ochronne, jak to robią Amerykanie i nie przepuścić przez nasze granice nic takiego, co my sami produkujemy. Każde państwo obowiązane jest to zrobić, by bronić swoje rolnictwo od obcego zalewu.

---

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

**Austrya i Węgry.** *Cesarzewicz niemiecki* bawił przez kilka dni w Wiedniu, jako gość Najj. Pana. Tak Cesarz, jako i wszystkie sfery dworskie przyjmowały serdecznie niemieckiego następcę tronu. Dzienniki piszą, iż ten pobyt niemieckiego cesarzewicza w Wiedniu oznacza wzmocnienie przymierza Austryi z Niemcami, z czego Słowianie chyba nie bardzo cieszyć się mogą.

*Arcyksiążę Franciszek Ferdynand* (domniemany następca tronu austryackiego) objął dowolnie protektorat czyli opiekę nad stowarzyszeniem katolickich studentów, które liczy już 50 tysięcy członków.

Przed dwoma tygodniami udało się do Arcyksięcia przełożeństwo owego stowarzyszenia, aby mu podziękować za ten zaszczyt i łaskę.

Arcyksiążę odpowiedział, że z wielką bacznością śledzi działalność stowarzyszenia i uznaje ją za patryotyczną, za bardzo potrzebną i pożyteczną, zwłaszcza dzisiaj, gdy w Austryi rozbrzmiewa hasło: Los von Rom (precz z Rzymem), które tyle znaczy, co „precz z Austryą!“

Oby więc stowarzyszenie dalej przeciw tym hasłom działało, a może być pewnem, że popierać je będzie gorliwie.

Piękny ten krok Arcyksięcia wywołał w obozie katolickim wielką radość, natomiast zaś Schönererowcy wściekają się ze złości i wnieśli nawet interpelacyę w tej sprawie w Radzie państwa.

O *Radzie państwa* piszemy osobno przy końcu numeru.

**Rosya.** *Nowym ministrem oświaty* został jenerał Wannowski, który był dawniej ministrem wojny — a więc w Rosyi kierować będzie oświatą, żołnierz.

Nowy ten minister kazał wypuścić z więzień petersburskich 200 studentów i 183 studentek, aresztowanych za udział w zaburzeniach. Jest to atoli mała tylko cząstka z ogólnej liczby aresztowanych w Petersburgu i w innych miastach.

*W Moskwie* uwięziono członków trzeciego komitetu rewolucyjnego. Odkryto też cztery tajne drukarnie.

*Rozruchy robotnicze.* Studenci trochę na razie przycichli, za to zaczynają się burzyć robotnicy. W jednej z większych odlewarni żelaza w Petersburgu robotnicy domagali się 6-ciu godzin pracy, a płacy za pełny dzień. Kiedy ich życzeniu odmówiono, kilkudziesięciu robotników wpadło do kantoru, porąbali tam wszystkie meble, a w końcu podpalili pokoje. Zanim żandarmerya nadeszła, zbrodniarze uciekli.

*Rosya a Chiny.* Ponieważ rząd chiński w żaden sposób nie chciał zawrzeć z Rosyą ugody, aby kraj mandżurski zajęła Rosya na własność, a poparły w tem rząd chiński państwa europejskie, przeto Rosya oświadczyła, że na razie nie żąda takiej ugody, czyli, że się cofa.

Ale to tylko chwilowe cofanie się, Rosya jest cierpliwą i czeka tylko sposobniejszej chwili, aby swój plan uskutecznić i z pewnością nie zrzeknie się Mandżuryi.

*List hr. Tołstoja do cara.* Synod prawosławny, na którego czele stoi Pobiedonoscew, wykłął hr. Tołstoja, sławnego rosyjskiego pisarza za to, że tenże hrabia przez

swe książki podkopuje wiarę w kościół prawosławny.

Hrabia Tołstoj wystósował teraz list do samego cara. W liście tym nie wspomina Tołstoj o klątwie na niego rzuconej, tylko prosi cara, aby nie prześladował tych ludzi, którzy wyznają inną religię od państwowej, i aby nie słuchał głupich lub okrutnych doradców, jakimi są Pobiedonoscew i Sipiagin.

Żona zaś hr. Tołstoja wystosowała list do prawosławnego arcybiskupa w Petersburgu, w którym wyraziła swe oburzenie za klątwę rzuconą na jej męża, i napisała, że nie boi się wcale tej klątwy, i że dzisiejsi naczelnicy kościoła prawosławnego wcale nie idą śladami Chrystusa Pana.

*Ciekawa pogłoska.* Gazeta angielska *Daily Express* otrzymała następującą wiadomość z Petersburga: Zdrowie cara pozostawia dużo do życzenia z powodu wstrząśnień moralnych w czasie ostatnich zaburzeń. Mikołajowi II. brak zupełnie tego względnego spokoju, jakim się odznaczał w podobnych wypadkach jego ojciec. Utrzymują, jako rzecz zupełnie pewną, że car zrzeknie się tronu w razie, gdyby carowa, zamiast oczekiwanego następcy tronu, wydała na świat czwartą dziewczynkę. Faktem jest, że Witte w tych dniach miał bardzo długie narady z wielkim księciem, bratem cara, w sprawie ewentualnej zmiany tronu.

Czy i o ile wieść jest prawdziwą, tego oczywiście na razie stwierdzić niepodobna.

**Niemcy**. *Dalszy ucisk Polaków.* Co dziś zaciekli Prusacy robią z Polakami, to już przechodzi pojęcie ludzkie. Ponieważ w Poznańskiem powstało kilka fabryk polskich, i fabryki te zaczęły się dość pomyślnie rozwijać, więc rząd pruski chwyta się piekielnego iście środka. Oto myśli pozakładać w Poznańskiem takie same fabryki niemieckie, aby utrącić i zniszczyć fabryki polskie.

Z innych szykan wymieniamy niektóre przynajmniej. I tak:

W Bydgoszczy sąd ławniczy skazał dziewięć osób z Fordonu na kary pieniężne za odśpiewanie polskiej pieśni do „Królowej Korony Polskiej“ po przedstawieniu amatorskiem. Proces ten wytoczono „za śpiewanie pieśni, niezameldowanej u władzy“.

Z Wrocławia donoszą, że władze wojskowe rozmyślnie powołały rezerwistów z wsi polskich i katolickich na dzień uroczystego święta Zwiastowania Najśw. Maryi Panny. Prusacy nawet nie przeczą, iż są to obmyślane szykany, czy jednak lud nasz potrafi długo jeszcze być cierpliwym na drażnienia jego uczuć religijnych, to pytanie, nad którem zawczasu powinniby zastanowić się interesowani.

*Przeciw polskiej młodzieży* wydano szereg zarządzeń prześladowczych. Poczty otrzymały nakaz przeglądania listów, adresowanych do polskich gimnazyalistów w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich. Dyrektorowie gimnazyalni mają obowiązek kontrolowania towarzyskie stosunki gimnazyalistów i pilnie baczyć na to, jakie czytają książki i dzienniki. Policya ma śledzić wycieczki i spacery gimnazyalistów.

— Podczas kontroli wojskowej w Zabrzu (na Śląsku pruskim) jeden z zawezwanych do stawienia się rekrutów polskich na wywołanie swego nazwiska odpowiedział po polsku: „Jestem“. Obecny przytem żandarm pruski uderzył rekruta za to w twarz pięścią i wypłazował pałaszem. Żandarmowi dotychczas nie wytoczono procesu.

— W Dorocie (także na Śląsku pruskim) proboszcz tamtejszy, Niemiec, nie pozwolił na umieszczenie polskich napisów na zakupionych przez Polaków nowych chorągwiach kościelnych.

*Szczyt pruskiej głupoty.* Minister oświaty wydał rozporządzenie, aby nauki języka polskiego uczono w gimnazyach polskich jedynie w klasach wyższych, i to po niemiecku!!! i przez nauczycieli niemieckiej narodowości. Jest to wyśmiewanie nauki, bo jakże Niemiec nie umiejący słowa po polsku będzie uczył języka polskiego po niemiecku! Prusacy w swej zaciekłości już, jak widać, rozum tracą.

**Francya i Włochy**. Włochy należą do trójprzymierza (Austrya-Niemcy-Włochy) — Francya zaś ma przymierze z Rosyą. Włochy jednak swą narodowością bliższe są Francyi niż Niemcom, i zresztą grubo traciły przez to w stosunkach handlowych, że się od Francyi oddzieliły.

Teraz więc zaczynają się Włochy zbliżać

do Francyi, i wysłały w połowie kwietnia kilka okrętów wojennych w gościnę do Francyi, do nadmorskiego miasta Tulonu.

Francuzi przyjmowali Włochów bardzo serdecznie; przybył na ich powitanie prezydent Francyi Loubet i mówiono sobie dużo grzeczności. Politycy wnioskują ztąd, że Włochy chcą się wycofać z trójprzymierza z Niemcami, a przystąpić do przymierza z Francyą i z Rosyą.

*Nowe podatki* i to dość uciążliwe chce nałożyć rząd francuski na ocet i naftę. Nic w tem dziwnego, państwa się zbroją, utrzymują milionowe wojska, więc w kasie muszą być pieniądze. A zkądże je wziąć, jak nie z podatków?

**Hiszpania.** *Podatki na klasztory.* Hiszpański minister skarbu układa projekt nowej ustawy, celem nałożenia podatku na klasztory, które trudnią się rękodzielnictwem. Dotąd takiego podatku klasztory nie płaciły, ponieważ rękodzielnictwo ich zmierzało przedewszystkiem do dobroczynności i pożytku społecznego; tak pracują tam domy Salezyanów, gdzie uboga dziatwa uczy się rzemiosł.

Minister nazwał przemysł rękodzielniczy zakonów „kwitnącym“ i przekonany jest, że podatek od wyrobów zakonnych przyniesie kasie rządowej sporą ilość pieniędzy, tymczasem rząd odbiera w ten sposób niejeden kęs chleba ubogim, którzy przy klasztorach się żywili.

**Portugalia.** *Podpalenie klasztoru.* W Aveiro w Portugalii usiłowało kilku złoczyńców podpalić klasztor OO. Jezuitów. Podłożono ogień pod bramę, która w części zgorzała. Straż pożarna przybyła rychło na miejsce i usunęła niebezpieczeństwo.

*Skutki rozruchów* przeciw zakonom są w Portugalii takie, że wielu przemysłowców zamknęło swe zakłady i fabryki, a tysiące robotników są bez pracy i chleba. Sami sobie jednak winni, bo po co słuchali masonów.

**Turcya.** *Okrucieństwa w Macedonii.* Gazety bułgarskie opisują okrucieństwa, jakich się dopuszcza rząd turecki w Macedonii, by nie dopuścić w tym kraju do rewolucyi.

Oddział, złożony z 200 żołnierzy tureckich i baszybużuków albańskich, pod dowództwem beja Hajredina, wysłany w pościgu za powstańcami, po drodze zburzył do szczętu wsie bułgarskie Bojałce, Petrowo, Kalinowo, Kousko, Kowaniec, Tuszyn, Pichorce i inne. Część ludności męskiej tych wsi wymordowana i uwięziona, reszta szukała ocalenia w górach. Kobiety i dzieci poddawano nieludzkim torturom.

Pod pozorem badania sądowego, aby wymusić przyznanie się do zbrodni niepopełnionych, uwięzionych mężczyzn przypiekano gorącem żelazem i krzyżowano, wyrywano im włosy, wbijano szpilki pod paznogcie itp. Barbarzyńcy ujęli duchownego, pięćdziesięcioletniego Aleksiejewa i męczyli go tak strasznie, że nieludzkim głosem krzyczał i błagał Boga o śmierć prędką. Turcy szydzili z jego cierpień.

**Z wojny afrykańskiej.** Dzielny jenerał Boerów, Botha, połączył się z jenerałem Dewetem. Wobec tego należy uważać za kłamliwe doniesienia gazet angielskich, jakoby Botha chciał rozpocząć układy z Anglikami w celu poddania się.

**Z Chin.** W *Pekinie* zamordowano pruskiego kapitana Bartscha. Mordercą jest Chińczyk, który sam się do czynu przyznał, gdy go uwięziono, a nawet się tem chwalił.

Poseł chiński w Paryżu miał mówić jednemu z gazeciarzy francuskich, że Chiny gotowe są do zapłacenia 300 milionów taelów (pieniędzy chińskich) celem odszkodowania.

— Cesarz chiński postanowił nie wracać do stolicy Chin, tj. do Pekinu, aż przedtem to miasto opuszczą wojska europejskie.

— Ruch bokserów (powstańców chińskich) na razie niewidoczny, ale bokserzy chińscy są dla Chin tem, czem w państwach europejskich tajne stowarzyszenia. Chwilowo przycichli bokserzy, ale zapewne nie zaprzestaną swej działalności przy sposobniejszej chwili.

*Jenerał chiński* Liu zgromadził koło siebie około 10 tysięcy żołnierzy i zajął silne stanowisko w Huilu. Przeciw niemu mają wyruszyć sprzymierzone wojska europejskie. Spodziewana jest gwałtowna bitwa.

*W Pekinie* spaliła się część pałacu cesarskiego, w którym mieszkał hr. Waldersee, dowódca wojsk europejskich, i kilku

jenerałów. Hr. Waldersee ratował się ucieczką przez okno, a spalił się zaś w ogniu jenerał niemiecki Schwarzhoff. Prawdopodobnie Chińczycy podłożyli ogień.

# Kronika kościelna.

**Nowi Kardynałowie.** W poniedziałek po Niedzieli Przewodniej czyli Białej, dnia 15 kwietnia br. senat papieski czyli święte Kolegium Kardynałów powiększyło się o dwunastu nowych Kardynałów; dziewięciu jest Włochów, jeden Polak i jeden Czech. Imiona tych nowych książąt Kościoła katolickiego są następujące:

1. X. Jan Puzyna Kniaź z Kozielska, książę Biskup krakowski, urodzony 13 września 1842 w Gwoździcu w Galicyi.

2. X. Leon Skrbensky, Arcybiskup praski, urodzony w r. 1863 w Hansdorf w dyecezyi ołomunieckiej.

3. X. Donato Maria dell'Olio, Arcybiskup Benewentu w południowych Włoszech, urodzony w r. 1847 w Bisceglia.

4. X. Aleksander Semminiatelli-Zarabela, tytularny Patryarcha konstantynopolitański, ur. w r. 1840.

5. X. Juliusz Boschi, Arcybiskup Ferrary od 1900, urodzony w r. 1838 w Perugii we Włoszech.

6. X. Augustyn Riboldi, od r. 1870 Biskup Pawii, a przed kilkoma dniami przeniesiony na stolicę arcybiskupią w Ravennie. Liczy 62 lata życia.

7. X. Kazimierz Gennnari, tytularny Arcybiskup Lepantu, liczy 62 lat życia.

8. X. Sebastyan Martinelli z zakonu OO. Augustynów, od r. 1896 pełnił urząd apostolskiego delegata w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Liczy 53 lat życia.

9. X. Bartłomiej Bacilieri, od roku Biskup Werony w północnych Włoszech, urodzony w r. 1848 w Breonio, dyecezyi werońskiej.

10. X. Franciszek Della Volpe, długoletni tak zwany majordomus czyli marszałek dworu papieskiego; liczy on obecnie koło 60 lat.

11. X. Alojzy Tripepi, od roku 1897 zastępca Kardynała sekretarza stanu. Liczy on także koło 60 lat.

12. X. Feliks Cavagnis, dawny profesor seminaryum św. Apolinarego w Rzymie, a obecnie od kilku lat pełni urząd zastępcy sekretarza w kongregacyi, zajmującej się sprawami kościelnemi nadzwyczajnemi.

Ci ostatni nowi trzej Kardynałowie są zwyczajnymi kapłanami bez święceń biskupich i dlatego też zostaną policzeni do rzędu Kardynałów-dyakonów, reszta do Kardynałów-kapłanów.

Pomiędzy zaś wszystkimi nowymi purpuratami paru jest głęboko uczonych jak np. X. Riboldi, Tripepi, Cavagnis, a inni znowu odznaczają się wielką apostolską gorliwością. Z pomiędzy nareszcie wszystkich nowych i całego Kolegium kardynalskiego, najmłodszym jest X. Arcybiskup praski, który nie przekroczył jeszcze czwartego krzyżyka życia. Atoli jest on bardzo już cierpiący.

**Nowy Kardynał-Polak.** Mianowany świeżo Kardynałem X. Jan Duklan z Kozielska kniaź Puzyna, jest przez matkę wnukiem generała Dwernickiego; w r. 1886 został konsekrowany w Rzymie na Biskupa przez Kardynała Ledóchowskiego, gdy został mianowany Biskupem-sufraganem lwowskim.

X. Kardynał Puzyna jest ósmym z rzędu pasterzem krakowskiej dyecezyi, ozdobionym rzymską purpurą. Przed nim nosili ją Zbigniew Oleśnicki † 1455, Fryderyk Jagiellończyk, królewicz, † 1503, Jerzy Radziwiłł † 1600, Bernard Maciejowski † 1608, Jan Albert Waza, królewicz, † 1634, Jan Aleksander Lipski † 1746, a w naszych czasach X. Albin Dunajewski † 1894. Oprócz krakowskiej stolicy tylko jeszcze gnieźnieńska i raz jeden warmińska w osobie Hozyusza miały pasterzy ozdobionych purpurą. Naród polski posiada obecnie w Kolegium św. dwóch przedstawicieli: X. Ledóchowskiego i X. Puzynę.

**Nowi Biskupi polscy.** Na tymże samym konsystorzu papieskim, odbytym dnia 15 kwietnia, mianował Ojciec św. oprócz wyżej wymienionych Kardynałów, także wielu Biskupów, a między nimi kilku Biskupów

polskich a mianowicie: Biskupa-sufragana mohylewskiego, X. Karola Niedziałkowskiego — Biskupem łucko-żytomierskim; Biskupa-sufragana łucko-żymierskiego, X. Bolesława Kłopotowskiego — Arcybiskupem metropolitą mohylowskim; proboszcza saratowskiego, X. Jerzego hr. Schembeka — Biskupem płockim, zaś X. Franciszek Albin Symon, były Biskup nominat płocki, mianowany został Arcybiskupem tytularnym.

W ten sposób zakończyła się nareszcie smutna sprawa Biskupa Symona, który przed kilku laty padł ofiarą intryg ówczesnego naczelnika wydziału obcych wyznań w Petersburgu i Pobiedonoscewa.

X. Symon, sufragan archidyecezyi mohylewskiej, został mianowany w swoim czasie Biskupem płockim, gdy nagle wskutek rozporządzenia, jakie wydał co do uchylenia rosyjskiego nabożeństwa dodatkowego w kościołach katolickich dawnej dyecezyi mińskiej, wywieziono go do Odessy, gdzie dotychczas przebywał. Obecnie po nominacyi na Arcybiskupa tytularnego, otrzyma zapewne pozwolenie na wyjazd z Rosyi.

**Przemówienie papieskie.** Na wspomnianym konsystorzu wygłosił Ojciec św. mowę, w której zaznaczył z boleścią, „że w ostatnich czasach zaszły dla katolików niebezpieczne wydarzenia, i że burzliwe żywioły usiłują prowadzić zaciętą walkę przeciw Kościołowi i religii. We Francyi chcą przeszkodzić temu, aby młodzież wychowywała się w kongregacyach zakonnych, jakkolwiek szkoły te wydały wielu znakomitych mężów“.

Po omówieniu położenia papiestwa, wspomniał Ojciec św. o tem, że niedawno pewien socyalistyczny poseł przedłożył w francuskim parlamencie wniosek w sprawie rozwodów, mający na celu znieważenie małżeństwa chrześcijańskiego, rozbicie zasad życia rodzinnego. Te i tym podobne objawy zmuszają do smutnych przewidywań na przyszłość.

Przemowa kończy się podaniem do wiadomości nominacyj nowych Kardynałów.

Piszą, że Papież nie zadowolni się tem ostrzeżeniem Francyi, ale gotów odwołać swego posła, czyli nuncyusza z Paryża, gdyby ustawa przeciw zakonom uchwalona przez parlament, została potwierdzona przez senat.

Głoszą też, że i Rosya przed kilkoma tygodniami dała ostrzeżenie Francyi, aby tak ostro nie występowała przeciw zakonom.

**Przejście na prawosławie.** W Susznie, w powiecie Kamionka Strumiłowa, tuż nad granicą rosyjską, 40 ruskich włościan zgłosiło przejście na prawosławie. Gdy jednak przyjechał dziekan dla zbadania sprawy, włościanie odwołali wszystko.

---

# Nowiny i Rozmaitości.

**Składki na powodzian r. 1900.** Komitet obywatelski, który zajął się w roku zeszłym zbieraniem składek na rzecz okolic dotkniętych w roku zeszłym powodziami, złożył teraz i ogłosił w gazetach sprawozdanie ze swej czynności.

W ogólności zebrano 5.938 koron i 71 halerzy, z tego na wydatki komitetu, to jest na koszta druku, odezw itd. wydano 149 koron i 67 halerzy. Pozostało więc do rozporządzenia 5.788 koron i 4 halerzy, które komitet rozdzielił między następujące powiaty:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| na | powiat | Dolina | 600 | koron |
| „ | „ | Drohobycz | 1.000 | „ |
| „ | „ | Kałusz | 600 | „ |
| „ | „ | Stanisławów | 1.000 | „ |
| „ | „ | Stryj | 1.188 | „ |
| „ | „ | Tłumacz | 800 | „ |
| „ | „ | Żydaczów | 600 | „ |
| | | razem | 5.788 | koron. |

Datki te rozesłano na ręce prezesów Rad powiatowych wymienionych powiatów, i na tem czynności komitetu zakończono.

**Zjazd dziennikarzy słowiańskich.** W czasie świąt Wielkanocnych odbył się w Dubrowniku w Chorwacyi zjazd gazeciarzy słowiańskich. Brali w nim udział i polscy dziennikarze z Galicyi.

Rozprawiano o różnych potrzebach Słowian i o wzajemnem łączeniu się ku obronie przed Niemcami. X. Stojałowski bronił

gorliwie Moskali, co się bardzo nie podobało nietylko Polakom, ale i całemu zebraniu.

**Projekty dróg wodnych.** Z Wiednia donoszą, że rząd chce, aby do budowy kanałów, czyli dróg wodnych, przyczyniły się także znaczniejszemi kwotami miasta, gminy i powiaty, przez które kanały przechodzić będą. Na to jednak posłowie się nie zgodzą.

Budowa kanałów ma być rozpoczęta w roku 1904, a skończona w latach 20-stu, to jest w r. 1924. Na budowę kanałów chce rząd zaciągnąć pożyczkę na razie 250 milionów koron.

**Zbrodnia rabunku.** Dnia 17-go marca p. Franciszek Kalinowski, 70-letni starzec, wybrał się z Brzeska na przechadzkę gościńcem ku wsi Jadownikom. Na drodze napadł go 28-letni wyrobnik Stanisław Wiktorowicz, wepchnął do rowu, przygniótł całym ciężarem ciała i z zaciśniętą pięścią domagał się pieniędzy. Kalinowski wyjął 2 korony i dał napastnikowi. Ten jednak krzyczał: dawaj więcej, bo cię zabiję! Kalinowski wyjął ostatnie 2 korony i dał je Wiktorowiczowi, który jeszcze niezadowolony żądał dalej pieniędzy. Napadnięty złożył przysięgę na Boga i Matkę Boską, że już więcej pieniędzy nie ma; wtedy odepchnął go Wiktorowicz i ze zrabowanemi pieniądzmi poszedł dalej.

Za ten napad zasiadł w kwietniu b. r. Wiktorowicz na ławie obwinionych, przed trybunałem przysięgłych w Krakowie pod zarzutem zbrodni rabunku. Obwiniony wypierał się napadu na osobę p. Kalinowskiego i usiłował wykazać swoje „gdzieindziej“, co mu się wszakże nie udało, a p. Kalinowski rozpoznał go z całą stanowczością, jako tego, który go napadł i pieniądze mu odebrał.

Rozprawie przewodniczył p. radca Ursel; po wywodach oskarżenia i obrony, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał wydał wyrok, skazujący oskarżonego na pięć lat ciężkiego więzienia.

**W sprawie starostwa w Leżajsku.** W r. 1900 wniosła gmina miasta Leżajska i 23 gmin okolicznych o utworzenie starostwa w Leżajsku, albo przeniesienie starostwa z Przeworska do Leżajska.

Sejm oddał tę sprawę Wydziałowi krajowemu do zbadania. Wydział krajowy wszedł w rokowania z Namiestnictwem, które jednak tej prośby nie uwzględniło.

Zdaniem Namiestnictwa nadaje się Przeworsk bardziej niż Leżajsk na siedzibę starosty i na samoistny powiat, bo okręg przeworski jest i więcej zaludniony i większy w nim ruch pod względem handlowym, niż w okręgu leżajskim. W Przeworsku nadto istnieje jedna z największych fabryk w kraju, mianowicie cukrownia, i z Przeworska rozchodzą się koleje w trzech kierunkach.

**Rada powiatowa** w Rzeszowie, do której należy także powiat strzyżowski, zwróciła się do Wydziału krajowego z przedstawieniem, aby w Strzyżowie utworzono nową Radę powiatową, gdyż byłoby to lepiej dla administracyi powiatowej. Wydział krajowy nie przychylił się jednak do tej prośby i wniosku takiego Sejmowi nie przedłoży.

**Defraudacya w banku ormiańskim.** Przy ormiańskim kościele katedralnym we Lwowie istnieje od 100 przeszło lat bank zastawniczy *Pii Montis*, w którym ludzie zastawiają różne fanty.

Dyrektorem tego banku był kanonik ormiański, X. Mardyrosiewicz.

Kapłan ten powszechnie we Lwowie poważany i lubiany podpisywał weksle swym znajomym, za których potem zwykle płacił, nadto wdał się w spekulacye naftowe, które nie dopisały. Na to wszystko trzeba było dużo pieniędzy, a że X. Mardyrosiewicz nie miał prywatnego swego majątku, więc brał pieniądze z banku, którego był dyrektorem. Nadużycia te popełniał przez 10 lat i zabrał dla siebie przeszło 100 tysięcy reńskich.

Dnia 18 kwietnia udał się X. Mardyrosiewicz sam do prokuratora i oddał się sam w jego ręce. Tegoż dnia wieczorem aresztowano go i odstawiono do więzienia śledczego. Smutne to bardzo, ale z obowiązku dziennikarskiego o tem wspomnieć musimy. Zawinił tu wiele X. Mardyrosiewicz, ale zawinili też dużo i ci, którzy powinni byli dobrze kontrolować rachunki banku co roku, a tego nie robili.

**Żywcem spalone dziecko.** W Ryglicach (pow. tarnowski) zdarzył się w połowie kwietnia straszny wypadek.

W domu włościanina Jana Zieleńskiego

wybuchł pożar, który w krótkim czasie obrócił w perzynę cały dobytek biedaka, niszcząc owoc długoletniej jego pracy. Na widok ognia zapomniano o wszystkiem, wzięto się do ratowania domu, podczas, gdy w jego wnętrzu pozostała sześciomiesięczna córeczka właściciela. Dopiero, gdy przepalone belki runęły w środek domu, przypomniano sobie, że w izbie pozostała dziecina.

Było już jednak zapóźno. Strasznie popalone zwłoki znaleziono dopiero nazajutrz w dogasających zgliszczach. Przeprowadzone przez urząd gminny tamtejszy dochodzenia wykazały, że ogień zapuściła żona poszkodowanego, Aniela, która od dłuższego czasu cierpi na pomięszanie zmysłów.

**Znalezione zwłoki starca.** W powiecie nowotarskim, na polu wsi Bansko znalazł żandarm zwłoki starca, którym, jak się później okazało, był włościanin ze Starego Bystrego, nazwiskiem Jakób Gacko. Według orzeczenia lekarza Gacko zmarł śmiercią naturalną.

**Ochronka imienia Sienkiewicza.** W Zbarażu zawiązał się komitet pod przewodnictwem starosty p. Adama Telichowskiego i protektoratem p. Jadwigi Niementowskiej, właścicielki Zbaraża, dla ufundowania tamże „Ochronki dla dzieci“. Ochronka ta nosić ma imię Henryka Sienkiewicza, jako tego, który zapomnianą do niedawna tę mieścinę przypomniał światu w swem dziele „Ogniem i mieczem“, jako przedmurze, o które się oparła nawała kozacko-tatarska. Komitet ten wyłał właśnie odezwę, w której zwraca się do obywatelstwa bez różnicy stanów i wyznania z prośbą o składki, mające dopomódz do urzeczywistnienia pięknego dzieła. Datki należy nadsyłać pod adresem starostwa w Zbarażu, z dopiskiem: dla Ochronki im. Sienkiewicza.

**Wypadek z bronią.** Hryć Merena, leśniczy z Florynki (w pow. grybowskim), opatrując w domu strzelbę, odciągnął kurek, który niewiadomo z jakiego powodu spadł i spowodował wystrzał, trafiając 13-letnią dziewczynkę, Wernuszyńską, córkę maszynisty tartaku w Florynce. Dziewczyna w kilka minut po wypadku wyzionęła ducha.

**Oburzające.** Z Trembowli otrzymał *Przedświt* taką wiadomość: X. Łoza rozpoczął tutaj budowę kościoła. Nie było go atoli za co wykończyć i kościół stał doprowadzony do wiązań dachu, lecz bez dachu. A oto, gdy zeszłego roku zapotrzebowała Trembowla stajen dla straży ogniowej, kazał komisarz rządowy p. F. Sz. rozebrać rozpoczętą budowę kościoła i na poświęcanem miejscu postawił... stajnie!!

**Samobójstwa w armii.** Dnia 18 kwietnia targnęło się w garnizonie lwowskim dwóch żołnierzy na swoje życie. Jeden zginął zaraz, a drugi postrzelił się w biodro i oddany został do szpitala wojskowego.

**Z winy matki.** W Żabnie pod Tarnowem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w drugim dniu świąt Wielkanocnych. Żona szewca N., zapaliwszy w piecu i pozostawiwszy dziecko w mieszkaniu, wyszła do sąsiadów. Pozostawione dziecko bawiło się koło pieca. Iskra z pieca padła na sukienkę dziecka i zapaliła ją. Gdy matka powróciła do mieszkania, dziecko już po strasznych męczarniach nie żyło.

**Trup pod kopą siana.** Dnia 21 marca znaleziono na obszarze dworskim w Winogradzie (powiat kołomyjski) pod kopicą siana trupa 40-letniego mężczyzny, ubranego bardzo skromnie a nawet ubogo. Lekarz orzekł, że śmierć nastąpiła skutkiem zamarznięcia i że trup przeleżał pod ową kopicą przeszło 5 tygodni. Znalezione zwłoki mimo, że ich nikt nie poznał, pochowano na cmentarzu w Winogradzie.

**Jeszcze nie powieszony** żyd Leopold Hilsner, który przed dwoma laty zamordował w Polnej na Morawach chrześcijańską dziewczynę Agnieszkę Hruzównę, ale prawdopodobnie będzie wnet powieszony, bo Trybunał kasacyjny potwierdził wyrok śmierci wydany na Hilsnera przez sąd przysięgłych w Pisek.

**Fałszywe 5-koronówki.** Policya w Aradzie na Węgrzech wykryła bandę fałszerzy, która wyrabiała 5-koronówki korony i guldeny. Kilku członków jej aresztowano a narzędzia skonfiskowano.

**Utonięcie.** Włościanka Kseńka Kowaliszyn w Humniskach, czerpiąc wodę w studni, wpadła do niej w chwili ataku epileptycznego i utonęła.

**Samobójstwo robotnika kolejowego.** Na

dworcu kolejowym w Kołomyi rzucił się dnia 11 kwietnia b. r. około godziny pół do 5 rano, w zamiarze samobójczym pod nadchodzący pociąg osobowy były robotnik magazynowy Stefan Kozubacz. Strasznie poszarpane zwłoki samobójcy odstawiono do miejscowej kostnicy. Przyczyna samobójstwa na razie nie wiadomą, prawdopodobnie Kozubacz popełnił samobójstwo z nędzy.

**Dziki człowiek.** W zakładzie fryzyerskim p. Cicha w Nowym Sączu wydarzył się okropny wypadek. Pomocnik fryzyerski Franciszek Waleszczuk, gdy uczeń fryzyerski Michał Urbaniak nie dość prędko podał żądaną zapałkę dla gościa, chwycił nożyce i pchnął go niemi tak silnie w plecy, że utkwiły w ciele, raniąc niebezpiecznie. Pierwszej pomocy udzielił sekundaryusz szpitala powszechnego dr. Zieliński, pod którego kuracyą pozostaje nieprzytomny Urbaniak w domu swoich rodziców.

**Udusiła dziecko.** W Łękach (pow. strzyżowski) żona tamtejszego włościanina nazwiskiem Agata Wanat, idąc spać, wzięła ze sobą do łóżka czteromiesięczne dziecko. W czasie snu Wanatowa obróciwszy się, przycisnęła ciężarem swego ciała dziecko, które na drugi dzień znalazła martwe. Przeciwko nieostrożnej matce wdrożono dochodzenia karne w sądzie powiatowym w Strzyżowie.

**Wychodźcy za pracą** Policya pruska z Królewskich Hut odstawiła niedawno z powrotem do Galicyi 18 dziewcząt z Galicyi, przyprowadzonych przez niesumiennych agentów. Były one zupełnie pozbawione możności utrzymania się przez tydzień. Toż samo zrobiono z 10 robotnikami bez środków do życia.

**Spadła ze strychu i zabiła się** Z Wiśniowej (pow. strzyżowski) donoszą: Na tutejszym obszarze dworskim zrzucała ze stajni przez okno strychu służąca dworska Józefa Grzebień, słomę. W czasie pracy jednak zanadto wychyliła się przez okno tak, że straciwszy równowagę, upadła na kamienny bruk i odniosła ciężkie obrażenia wewnętrzne, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Grzebienówna w kilka dni po wypadku zmarła.

**Przejechany student.** W nocy z dnia 15 na 16 kwietnia, na stacyi w Chryplinie pod Stanisławowem, przejechał pociąg ucznia gimnazyalnego 6 klasy, niewiadomego nazwiska. Przy nieszczęśliwym znaleziono tobołek z bielizną i notatkami szkolnemi. Pierwszej pomocy udzielił przejechanemu dr. Drzewicki, który kazał odstawić go do szpitala w Stanisławowie. Jest słaba nadzieja utrzymania chłopca przy życiu.

**Lichwiarka** żydowska, niejaka Stefania, a właściwie Perla Rothensteinowa zasiadała przed dwoma tygodniami na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim. Żydówka ta uprawiała okropną lichwę wśród mieszkańców w Krzeszowicach.

Niejaki Franciszek Korbiel, potrzebując przed 6 laty pieniędzy na wykupno korali, pożyczył on sobie od owej żydówki 40 koron na przeciąg jednego dnia. Pomimo tak krótkiego terminu, zażądała Rothensteinowa tytułem procentu 4 korony i kwotę tę zaraz sobie strąciła, a na drugi dzień odebrała od Korbiela całe 40 koron.

W innych wypadkach pobierała obwiniona po 60 do 120 procent. Znowu ofiarą jej był ten sam Korbiel. Pożyczył on osobno 20 koron od Rothensteinowej; od sumy tej wymówiła ona sobie po 1 koronie miesięcznie, a gdy Korbiel przez 16 miesięcy nie płacił jej ani kapitału, ani procentu, kazała sobie wystawić weksel na 40 kor. i zażądała od tej sumy tytułem procentu 2 korony miesięcznie (60 proc.).

Znowu przez 8 miesięcy nie płacił Korbiel nic: wtedy Rothensteinowa wyrobiła mu w kasie pożyczkę na 180 koron i ściągnęła sobie z niej kwotę 72 koron za pierwotną pożyczkę 20 koron. Wreszcie w zimie 1898 r. pożyczył sobie Korbiel od Rothensteinowej 20. kor na przeciąg 4 miesięcy; jako procent wymówiła sobie obwiniona 50 hal. miesięcznie (30 proc.). Kiedy jednak po upływie 4 miesięcy Korbiel dług zwracał, musiał zapłacić razem 28 koron, to jest 8 koron tytułem procentu (120 proc).

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Dr. Ptaś, bronił adwokat Rothwein. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie oskarżoną uwolnił.

**Straszny wypadek.** We Lwowie wydarzył się straszny wypadek mogący ponownie służyć za okropną wskazówkę, że lamp naftowych nie powinno się oddawać w ręce ludzi nieuważnych. Służąca 36-letnia Franciszka Serafinówna idąc prawdopodobnie z lampą naftową do piwnicy przez schody, upadła na nich. Lampa stłuczona w jednej chwili zapaliła się i rozlany, płonący strumień objął całe ubranie nieszczęśliwej. Jak żywa pochodnia płonąca Franciszka wbiegła po schodach do sieni i tu dopiero zwabieni ogniem i krzykiem palącej się sługi ludzie, poczęli gasić na niej ogień. Przywołane pogotowie stacyi ratunkowej, znalazło Serafinównę w strasznym stanie. Piersi, twarz, głowa, plecy, ręce i nogi przedstawiały jedną okropną ranę, z której skóra spalona płatami odpadała. Odwieziono nieszczęśliwą natychmiast do szpitala, gdzie zmarła.

**Trąd.** W górkich okolicach miasta Liki, jak donoszą z Zagrzebia (z Dalmacyi) kilka osób dostało trądu. W Bośnii i Hercegowinie choroba ta pojawiła się w czterech gminach; w Dalmacyi do tego stopnia się rozszerza, że sanitarna rada dalmatyńska zajęła się przedsięwzięciem surowych środków, któreby mogły zapobiedz dalszemu szerzeniu się tej straszliwej choroby.

**Przecież raz** wydały władze wojskowe (nie u nas tylko w Czechach) sprawiedliwe i potrzebne zarządzenie. Pewien żołnierz czeski bity był przez oficerów i w tej sprawie wniósł czeski poseł Klofacz interpelacyę w Radzie państwa. Za to oficerowie wezwali go na pojedynek, którego jednak Klofacz nie przyjął, ów zaś żołnierz, bojąc się dalszego prześladowania ze strony oficerów, odebrał sobie życie.

Zdaje się, że to wpłynęło jakoś na komendę wojskową w Pradze, bo ta wydała rozkaz do oficerów, aby nie komenderować podczas ćwiczeń z dobytą szablą w ręku, a jeśli potrzeba wymaga dobycia szabli, aby nie zbliżali się z nią do szeregów tak blisko, by była możliwość zranienia żołnierza. Wszystkie komendy wojskowe powinny wydać takie rozporządzenie.

# Z RADY PAŃSTWA.

Pierwsze posiedzenie Rady państwa po świętach wielkanocnych odbyło się 18 kwietnia przy dość licznym udziale posłów.

Na tem posiedzeniu poseł Bomba wniósł interpelacyę w sprawie konfiskaty *Głosu Narodu,* a pos. Krempa w sprawie konfiskowania *Kuryera Lwowskiego,* w sprawie jakichś nadużyć w starostwie ropczyckiem i w sprawie ustanowienia sądu obwodowego w Mielcu.

Potem Schönererowcy wnieśli interpelacyę w sprawie objęcia protektoratu przez Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nad katolickiem stowarzyszeniem szkolnem.

Jak piszemy wyżej w Przeglądzie politycznym, Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, obejmując protektorat nad wspomnianem stowarzyszeniem, pochwalił jego działalność i zachęcał do dalszej pracy przeciw hasłu: „Precz z Rzymem!“ To ogromnie zagniewało Schönerera i jego stronnictwo, więc zapytują się prezydenta ministrów, czy ta wiadomość jest prawdziwą, czy Arcyksiążę mówił to z wiedzą prezydenta rządu, i co w danym razie zamyśla prezydent zrobić.

Minister Körber odpowiedział zaraz, że rząd za mowę Arcyksięcia nie jest odpowiedzialny, i zarazem wyraził oburzenie, że Schönererowcy nie mają szacunku nawet dla członków domu panującego.

Na to oświadczenie p. Körbera wszyscy posłowie poczęli bić brawo, a Wolf wołał: Jedyna na to odpowiedź *Los von Rom!* (precz z Rzymem!). Wtórowali mu w tem jego towarzysze i czescy radykali.

Schönererowiec p. Malik postawił wniosek otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta ministrów, ale wniosek ten odrzucono 149 głosami przeciw 106. Kiedy i Czesi przeciw wnioskowi głosowali, wrzeszczeli Niemcy-prusofile: Księży parobcy, zdrajcy narodu itd.

Na drugiem posiedzeniu dnia 19 kwietnia, które było dość spokojne, poseł Kaizl bronił nowej ustawy należytościowej. Potem poseł Eisenkolb (z obozu Schönerera) żądał, aby rząd nie pozwolił na odbycie procesyi jubileuszowej z kościoła św. Szczepana. Mowca zapytuje prezydenta Izby hr. Vettera, czy chce w tej sprawie co zrobić. Prezydent odpowiedział, że nie może tu nic uczynić

Poseł Stein zapytywał hr. Vettera, jak długo jeszcze będzie pozwalał na to, że do protokółów Rady państwa dodawane są także czeskie interpelacye. Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbyło się dnia 23 kwietnia. Posiedzenie to było bardzo burzliwe. Schönererowcy bowiem razem ze socyalistami

poczęli znieważyć religię katolicką i księży, co bardzo oburzyło wszystkich katolickich posłów.

Kilku członków z Koła polskiego oraz szlachta czeska razem z posłami z centrum katolickiego i z centrum słowiańskiego, udali się do prezydenta Rady państwa, oświadczając mu stanowczo, że nie zniosą, by tak dalej obrażano religię katolicką, ale prezydent Izby hr. Vetter jest jak widać za słaby, bez energii, bo nic nie zrobił.

Na tem posiedzeniu poseł antysemicki Prochaska zawołał do schönererowca Voelkla: *fünf, sieben, drei und sechzig* (pięć, siedm, sześćdziesiąt trzy). Okrzyku tego wielu nie zrozumiało, wtajemniczeni jednak ogromnie się śmiali. Owoż pokazuje się, że liczby te wzięte są z jakiegoś sennika i oznaczają: 5 oznacza świnię, 7 żyd, a 63 oznacza propozycyę pocałowania w pewne miejsce.

Tegoż dnia odbyła się także narada przywódzców stronnictw z prezydentem ministrów Körberem, aby omówić program dalszych prac w Radzie państwa.

Przypuszczają, że obrady potrwają do 15 czerwca, a może i dłużej. Z tego powodu możliwem jest, że Sejmy zbiorą się tylko na kilkudniowe narady dla uchwalenia dalszego prowizoryum budżetowego.

O dalszych posiedzeniach Rady państwa napiszemy w następnym numerze.

---

# Dwie wspaniałe procesye.

Wiedeń pokazał, że jest miastem katolickiem, że hasło Wolfa i Schönerera: „Precz z Rzymem“, nie przyjmuje się u Wiedeńczyków.

W niedzielę dnia 21 kwietnia b. r. odbyła się w Wiedniu wspaniała procesya jubileuszowa.

Kończyły się właśnie w katedrze św. Szczepana rekolekcye słynnego Jezuity ks. Abla. Brało w nich udział kilkanaście tysięcy Wiedeńczyków z najpierwszych stanów. Rekolekcye te postanowiono zakończyć pochodem przez ulice miasta.

Punktem zbornym była uwieńczona kwiatami statua Matki Boskiej na placu *am Hof*. Już około południa setki i tysiące Wiedeńczyków ze wszystkich stanów gromadziły się pod nią i ustawiały się czwórkami w jednym wspaniałym ordynku pod sztandarami Stowarzyszeń katolickich, których naliczono przeszło 50.

O godzinie 3 popołudniu ruszyło naprzód czoło pochodu. Pierwszy kroczył rozpromieniony O. Abel, wódz duchowy tej Armii. Za nim istne morze głów. Pierwszą stacyą był kościół Benedyktynów szkockich. U wrót jego stanął jeden z zakonników i błogosławił przechodzące szeregi. Uczestnicy pochodu odkrywali głowy i z głośno odmawianą modlitwą „Ojcze nasz“ na ustach, przechodzili przez kościół, w którym na ambonie drugi zakonnik głośno tę modlitwę wraz z nimi odmawiał. — W ten sam sposób nawiedził pochód sąsiednie kościoły św. Michała i Augustyanów, poczem zwrócił się ku katedrze św. Szczepana Zamykał pochód Biskup sufragan wiedeński ks. dr. Schneider, w ornacie, poprzedzony licznym zastępem świeckiego i zakonnego duchowieństwa, otoczonego po bokach kongregacyami: Maryańskiemi, akademicką i szlachecką W pochodzie brał udział także prezydent Izby panów książę Windischgraetz.

Widok pochodu był prawdziwie wspaniały Zdumiewał porządek, spokój i powaga, z jaką ten krociowy tłum z pieśnią na ustach przeciągał ulicami miasta, wzbudzając uszanowanie i podziw nawet wrogów.

Gdy część pochodu zapełniła już po brzegi katedrę św Szczepana, wstąpił na ambonę ks. Abel i wygłosił porywającą przemowę, w której dziękował i wezwał wszystkich do wytrwania w Wierze św. i w wierności dla Habsburgskiej dynastyi i zakończył głośnem odmówieniem na intencyę Cesarza i panującego domu „Ojcze nasz“, który potężnym chórem odmawiał na kleczkach w kościele i na ulicy cały pochód. Dwie godziny trwało, zanim koniec pochodu wraz z księdzem Biskupem stanął u wrót katedry. Wówczas to konkluzyę misyi wypowiedział superior O. Kolb, pod hasłem: „Katolicy Austryi łączcie się!“ Zakończył uroczystość ks Biskup podziękowaniem dla kapłanów, zajętych przy rekolekcyach. Zaintonował następnie „Te Deum“ i udzielił błogosławieństwa. Na tem skończyła się ta wspaniała uroczystość.

Następnego dnia podobną procesyę urządziły katolickie kobiety w Wiedniu. W tysiącznym tłumie w otoczeniu matron z najpierwszych rodów w Austryi, postępowała księżna Hohenberg, małżonka domniemanego następcy tronu Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Obie procesye wywarły ogromne wrażenie na katolikach wiedeńskich, zaś Schönererowców pobudziły do ogromnej złości.

---

# KATASTROFA KOLEJOWA.

Na kolei północnej łączącej Wiedeń z Krakowem, zdarzyło się dnia 26 kwietnia o godzinie 1 w nocy straszne nieszczęście. Na stacyi Pohl na Morawach zderzyły się dwa pociągi, towarowy i pociąg pospieszny osobowy. Maszynista pociągu towarowego zginął na miejscu, 5 osób odniosło lekkie a 5 ciężkie rany.

Odpowiedzialny redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.** Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.